

Jan Lechoń (13 marca 1899 w Warszawie - 8 czerwca 1956 w Nowym Jorku)

Ten młody poeta z przedwojennej Warszawy

tęskniący do homeryckiej rzeki i sławy,

wierzący w rusałki,

niewierzący w całki,

w starożytnych duchu opiewał ludzkie sprawy.

(ebs)

(j)(a)koby, choć on zrodzo(n) w Warszawie,

klute farbą dwa (L)iny na stawi(e)

miął biodrowym. Brał wolę

(c)zytelników w niewolę -

(h)(o)rdy całe za(ń) szły nie na jawie.

(Marek Sztarbowski)

Jan Lechoń - poeta, prozaik, krytyk literacki i teatralny, współtwórca grupy poetyckiej *Skamander*, autor dziennika.

Urodził się 13 marca 1899 w Warszawie jako Leszek Józef Serafinowicz w rodzinie o korzeniach tatarskich. Był synem Władysława Serafinowicza herbu Pobóg (1860-1938) i Marii z Niewęgłowskich herbu Jastrzębiec (1864-1942). Miał dwóch braci - Zygmunta Serafinowicza (1897-1971; późniejszego pedagoga i dyrektora szkół w Zakładzie dla Niewidomych w Laskach) i Wacława Serafinowicza (1901-1946).

W latach 1907/1908 rozpoczął naukę w szkole im. Stanisława Staszica z polskim językiem wykładowym, a w 1911 przeniósł się do szkoły klasycznej im. Emiliana Konopczyńskiego, w której zastąpił jako szkolny poeta. W grudniu 1912 nakładem ojca ukazał się jego debiutancki tomik wierszy "Na złotym polu". W 1914 wydał kolejny "Po różnych ścieżkach" dedykowany Leopoldowi Staffowi. Oba zbiory wierszy ukazały się pod pseudonimem Jan Lechoń.

W 1916 zdał maturę i rozpoczął studia z zakresu filologii polskiej na wydziale filozoficznym Uniwersytetu

Warszawskiego, jednak nigdy ich nie ukończył. W tym czasie współredagował czasopismo *Pro Arte et Studio*. Był współzałożycielem kawiarni "Pod Pikadorem" i grupy poetyckiej "Skamander", to on wymyślił jej nazwę, wygłosił także słowo wstępne na pierwszym jej publicznym występie 6 grudnia 1919.

"Skamander" - grupa poetycka, którą zaczęli formować około 1916 Julian Tuwim, Antoni Słonimski, Jarosław Iwaszkiewicz, Kazimierz Wierzyński oraz Jan Lechoń. Wzorem dla skamandrytów była przede wszystkim twórczość Leopolda Staffa. "Skamander" istniał niemal do 1939.

Swoją nazwę wzięła od mitologicznej rzeki Skamander opływającej Troję. Jednocześnie jednak zawarta jest w niej aluzja do słynnego zdania z Akropolis Stanisława Wyspiańskiego: *Skamander połyska, wiślaną świetląc się falą*. Pomimo bardzo silnego utrwalenia się w ogólnej świadomości funkcjonowania poetów "Skamandra" jako grupy Michał Głowiński sformułował sąd, że Skamandryci to grupa sytuacyjna, czyli taka, której głównym spoiwem jest rzeczywistość pozaliteracka (wspólna działalność kabaretowa, odczyty i działalność "Pod Picadorem", stolik na półpiętrze w kawiarni "Ziemiańskiej", obracanie się w tych samych kręgach towarzyskich).

W czasie wojny polsko-bolszewickiej pracował w Biurze Prasowym Wodza Naczelnego Józefa Piłsudskiego. Współtworzył kabaret literacki "Pikador", który miał swoją siedzibę w kawiarni "Pod Picadorem". Należał do zarządu Związku Zawodowego Literatów Polskich, był sekretarzem generalnym PEN Clubu. Publikował w *Wiadomościach Literackich*.

Mając 21 lat wydał tom wierszy "Karmazynowy poemat" (1920), który przyjęto z entuzjazmem. Stawiane sobie wysokie wymagania, wczesnie ujawnione poczucie niemocy twórczej (nękające go, mimo spełnień artystycznych, przez całe życie), także problemy osobiste na tle biseksualnej jeszcze wówczas orientacji seksualnej poety (zakochanego w Wandzie Serkowskiej), później już tylko homoerotycznej, stały się podstawą depresji, a w jej wyniku - nieudanej próby samobójczej w marcu 1921, po której Lechoń leczył się w szpitalu psychiatrycznym w podkrakowskich Batowicach, dokąd zawiózł go kolega-poeta Kazimierz Wierzyński, który to zrelacjonował. Spędził wtedy w różnych sanatoriach, m.in. w Rabce, dłuższy czas. Lekarzami Lechonia byli m.in. Eugeniusz Artwiński i Cezar Onufrowicz (który jako pierwszy doradzał mu spisywanie dziennika w celach terapeutycznych, co poeta wówczas zlekceważył).

<https://www.youtube.com/watch?v=4n6cN34FaGU>

W latach 1926-1929 był redaktorem pisma satyrycznego *Cyrulik Warszawski*. W 1927 wziął udział w sprowadzeniu prochów Juliusza Słowackiego do Polski i pogrzebie na Wawelu. Słowacki był najbliższym mu poetą, Lechoń sprawował wartę przy jego trumnie.

W latach 1930-1939 był attaché kulturalnym ambasady polskiej w Paryżu. Zaslugą wielu jego starań była w 1935 premiera baletu "Harnasie" Karola Szymanowskiego w Operze Paryskiej. Prawie udało mu się też doprowadzić w 1939 do premiery sztuki Iwaszkiewicza "Lato w Nohant" w *Comédie-Française* (wszystkie ustalenia przekreślił wybuch wojny). Podczas pobytu w Paryżu łączyła go przyjaźń z malarzem Józefem Rajnfeldem, jednak po wybuchu

wojny nie pomógł błagającemu o wsparcie przyjacielowi, który wkrótce, poszukiwany jako Żyd przez Gestapo odebrał sobie życie.

Po klęsce Francji wyjechał do Brazylii (przebywał tam m.in. z zaprzyjaźnionym Julianem Tuwimem), a później do Stanów Zjednoczonych, gdzie zamieszkał w Nowym Jorku. Brał udział w życiu tamtejszej Polonii. Przyjaźnią otaczali go osiadli w USA światowej sławy klawesynistka Wanda Landowska, malarz Rafał Malczewski, a zwłaszcza przebywający tam też Kazimierz Wierzyński.

Prowadził ożywioną korespondencję, m.in. z Ewą Curie (poznana w czasach paryskich) oraz "odwiecznym" przyjacielem Mieczysławem Grydzewskim, osiadłym w Londynie i redagującym tam tygodnik społeczno-kulturalny *Wiadomości* (kontynuację *Wiadomości Literackich na uchodźstwie*), które Lechoń czytał z aprobatą i w których publikował nowe wiersze. Śledził życie kulturalne w kraju i na obczyźnie, źle oceniając powrót Tuwima do stalinowskiej Polski (zerwał z nim przyjaźń) i z "furią" (jak wyznawał w dzienniku) czytając paryską *Kulturę* (zwłaszcza teksty Miłosza i Gombrowicza).

Lechoń był współzałożycielem Polskiego Instytutu Nauk i Sztuk w USA. Współpracował z radiem, redagował wiele periodyków polonijnych. Z tej jego aktywności oraz z umiłowania wielkiej a niedocenionej w świecie - jak sądził i powtarzał w dziennikach - kultury polskiej narodził się eseistyczny tom "O literaturze polskiej", stanowiący w intencji Lechonia próbę ukazania uniwersalnego wymiaru zwłaszcza romantyzmu polskiego.

Mimo tej aktywności stan psychiczny Lechonia nie był dobry. Źle znosił oddalenie od Polski oraz zniewolenie ojczyzny przez ZSRR i jej sowietyzację. Dręczyło go powikłane życie osobiste, skrywany z lękiem przed Polonią homoseksualizm. Nękała też samotność, której nie stłumił stały partner poety Aubrey Johnson (określany w dzienniku jako "najdroższa osoba"). Za radą psychiatry Lechoń zaczął systematycznie pisać dziennik: pierwszy zapis jest z 30 sierpnia 1949, a ostatni z 30 maja 1956, na 9 dni przed śmiercią.

Z Dziennika: Siedmioletni Ryś, który mówi „cz” zamiast „c” - więc np. „szkoczki krawat” - ciągle skacze mi na plecy i każe się obnosić, jak to się mówiło, „na barana”. Kiedy mijaliśmy kogoś na szosie - zdjął mi kapelusz z głowy i uklonił się w moim imieniu. Wobec tego mówię mu: „Rysiu! Jeżeli zgodzisz się cały dzień zdejmować mi kapelusz, dostaniesz dolara.” Ryś zgadza się, ale wieczorem przychodzi do mnie i mówi mi szeptem: „Proszę pana, ja myślę, że lepiej niech kotek panu zdejmuje kapelusz, a mnie oddaje pieniondze - bo to jest mój kotek.”

8 czerwca 1956 Lechoń podjął drugą w życiu próbę samobójczą, tym razem skuteczną. Zginął skacząc z dwunastego piętra hotelu Hudson. Jako motyw podawano poufnie "zaszczucie ze strony środowiska polonijnego" potęgujące depresję. Według jednej z hipotez miał być represjonowany przez niektórych tamtejszych Polaków za swą orientację homoseksualną.

Skrywaną orientację Lechonia znał, sam biseksualny, Jarosław Iwaszkiewicz, pisała o niej również w swoich pamiętnikach Anna Iwaszkiewiczowa. Pełne, niezawołowane szczegóły z życia Lechonia zawarte zostały również w książce Józefa Adama Kosińskiego "Album rodzinny Jana Lechonia". W kręgu Polonii nowojorskiej wiedział o tym

bratersko bliski poecie Kazimierz Wierzyński, lecz też niezyczliwi mu hipokryci. Głośno stawiano inną hipotezę, za wspomnieniami znajomego działacza socjalistycznego i niepodległościowego Adama Ciołkosza (który nie znał jednak życia osobistego Lechonia, mając z nim relacje tylko w ramach polonijnych debat politycznych), że przyczyną samobójstwa była rozpacz z powodu komunistycznego zniewolenia Polski. Lechoń był konserwatystą oraz antykomunistą, a sytuacja Polski go przygnębiała.

W 1991 prochy poety ekshumowano z cmentarza Calvary w Queens w Nowym Jorku i pochowano na Cmentarzu Leśnym w Laskach we wspólnym rodzinnym grobie wraz z rodzicami Władysławem i Marią Serafinowiczami.

W 1991 powstał biograficzny film dokumentalny pt. "Jan Lechoń" w reżyserii Aliny Czerniakowskiej.

Poezja Lechonia łączyła w sobie elementy barokowe, romantyczne i klasycystyczne oraz wizyjną grę wyobraźni, odznaczając się wyrafinowanym, dojrzałym stylem. Twórczym nawiązaniem do wielkiej tradycji estetycznej zdecydowanie wyróżniała się na tle twórczości poetów Skamandra, spośród których najbliższy był mu jako poeta Iwaszkiewicz (choć nawzajem nie cenili swych wierszy).

<https://www.youtube.com/watch?v=5X5d7tS4j9c>

"Ten człowiek nie zaznaczył się w polskim rozwoju ani jednym ważnym wierszem, ani jedną myślą, a jednak stworzył coś... stworzył siebie... stworzył Jana Lechonia." (Witold Gombrowicz, Dzienniki)

Nie cenił go zbyt Czesław Miłosz, w końcu jednak przyznał: *"Nieraz z niechęcią odzywałem się o Lechoni, ale napisać jeden taki wiersz, to dosyć, żeby okupić wszelką małość i pozostać na zawsze w księgach liryki polskiej"*. (chodzi o wiersz "Powstałem nagi z mego snu", a wypowiedź Miłosza pochodzi z eseju o Lechoni pt. "Oczyszczenie" ze "Spizarni literackiej").

* * *

HEROSTRATES

Czyli to będzie w Sofii, czy też w Waszyngtonie.

Od egipskich piramid do śniegów Tobolska

Na tysiączne się wiorsty rozsiała nam Polska,

Papuga wszystkich ludów - w cierniowej koronie.

Kaleka, jak beznodzy żołnierze szpitalni,
Co będą ze łąką wieczną chodzili po świecie,
Taka wyszła nam Polska z urzędu w powiecie
I taka się powlokła do robót – w kopalni.

Dziewczyna, na matczyne niepomna przestrogi,
Nieprawny dóbr sukcesor, oranych przez dzieci,
Robaczek świętojański, co w nocy zaświeci,
Wspomnieniem dawnych bogactw żyjący ubogi.

A dzisiaj mi się w zimnym powiewie jesieni,
W szeleście rdzawych liści, lecących z kasztanów,
Wydała kościotrupem spod wszystkich kurhanów,
Co czeka trwożny chwili, gdy ciało odmieni.

O! zwalcież mi Łazienki królewskie w Warszawie,
Bezduzne, zimnym rylcem drapane marmury,
Pokruszcie na kawałki gipsowe figury
A Ceres kłosośną utopcie mi w stawie.

Czy widzisz te kolumny na wyspie w teatrze,
Co widok mi zamknęły daleki na ścieżaj?
Ja tobie rozkazuję! W te słupy uderzaj
I bij w nie, aż rozkruszysz, aż ślad się ich zatrze.

Jeżeli gdzieś na Starym pokaże się Mieście
I utkwi w was Kiliński swe oczy zielone,
Zabijcie go! – A trupa zawleczcie na stronę

I tylko wieść mi o tym radosną przynieście.

Ja nie chcę nic innego, niech jeno mi płacze
Jesiennych wiatrów gędźba w półnagich badyłach;
A latem niech się słońce przegląda w motylach,
A wiosną - niechaj wiosnę, nie Polskę zobaczę.

Bo w nocy spać nie mogę i we dnie się trudzę
Myślami, co mi w serce wrastają zwątpieniem,
I chciałbym raz zobaczyć, gdy przeszłość wyżeniem,
Czy wszystko w pył rozkruszę, czy... Polskę obudzę.